

Czerwony Krzyż odcina się od „pomocy” z USA

25 lutego 2019

Karawana z amerykańską „pomocą” dla „głodujących Wenezuelczyków” nie zdołała przekroczyć granicy wenezuelsko-kolumbijskiej. Doszło jednak do walk między zwolennikami Juana Guaidó, a Gwardią Narodową i służbami granicznymi. Międzynarodowy Czerwony Krzyż zapewnia, że nie ma nic wspólnego z tym konwojem „humanitarnym”, a działania USA i Kolumbii w tym zakresie ocenia jako niewiarygodne.

Na granicy wenezuelsko-kolumbijskiej sobota upłynęła pod znakiem zamieszek, w trakcie których padły co najmniej cztery ofiary śmiertelne. Służby mundurowe starły się ze zwolennikami samozwańczego prezydenta Juana Guaidó, którzy starali się wspomagać swojego lidera w forsownym wprowadzeniu na terytorium Wenezueli karawany pojazdów z tzw. pomocą humanitarną, pochodzącą z USA.

„Pomoc”, o których jej organizatorzy i konwojenci twierdzą, że składa się z żywności i leków, oficjalnie jest odpowiedzią prezydenta USA Donalda Trumpa na „kryzys humanitarny” w Wenezueli spowodowany sytuacją gospodarczą i polityczną. Jednak nawet światowe media niechętnie obecnemu prezydentowi Wenezueli Nicolasowi Maduro przyznają, że konwój z „pomocą” stanowi de facto wsparcie polityczne dla Juana Guaidó, który miesiąc temu ogłosił się prezydentem kraju i został uznany przez Waszyngton, i że ma za na celu podkopanie władzy Maduro. Stany Zjednoczone i władze krajów zaangażowanych w transport „pomocy”, czyli wrogo nastawionych do Caracas Brazylii i Kolumbii, jasno dają do zrozumienia, że wyłączości na jej dysponowanie na obszarze Wenezueli udzielają Guaidó i jego ludziom. On sam kilkukrotnie powtarzał swoje „ultimatum” dla Maduro, polegające na żądaniu przepuszczenia „pomocy” przez granicę z Kolumbią i Brazylią, nie precyzował jednak co

dokładnie się stanie, jeżeli prezydent będzie konsekwentnie odmawiał.

Maduro zdecydował w piątek o zamknięciu granicy z Kolumbią, uznając działania sąsiada za wrogie. Stało się to w trakcie trwania dwóch propagandowych koncertów muzycznych po obu stronach granicy: jednego wyrażającego poparcie dla amerykańskiej pomocy, bez której życie Wenezuelczyków jest rzekomo zagrożone, i drugiego, który zgromadził zwolenników legalnego prezydenta i przeciwników zagranicznej interwencji.

Sobota miała być dla organizatorów „pomocy” dniem decydującym. Największa uwaga mediów skupiła się na wydarzeniach, które rozegrały się na zamkniętym i zabarykadowanym moście granicznym Santander. Z przygranicznej kolumbijskiej miejscowości Cúcuta ruszyło w stronę granicy trzy ciężarówki z „pomocą”, które uroczyście odprawiał sam Guaidó, mimo, że ma zakaz opuszczania Wenezueli. Pojazdy zamierzano przeprowadzić przez granicę siłą, ponieważ innej możliwości nie było.

Kiedy karawana zatrzymała się na moście doszło do próby sił ze służbami wenezuelskimi, w której brali udział zwolennicy Guaido, zmierzający do przeciągnięcia pojazdów z „pomocą” przez granicę. Niektóre z ciężarówek stanęły w płomieniach – nie jest jasne z jakiego powodu, bo obie strony się o to wzajemnie oskarżają. Media sprzyjające konwojowi podają często, że ogień został wzniecony przez wenezuelską straż graniczną za pomocą „granatów z gazem łzawiącym”, nie wiadomo jednak, jak takie pociski mogłyby wzniecić ogień. Reszta karawany ostatecznie wycofała w głąb terytorium kolumbijskiego.

Od prób przeforsowania „pomocy” przez granicę odciął się Międzynarodowy Czerwony Krzyż. W komunikacie na „Twitterze” organizacja poinformowała, że wśród osób asystujących konwojowi z Kolumbii znajdowały się takie, które miały na sobie emblematy do złudzenia przypominające oficjalną symbolikę MCK. Największa na świecie organizacja pomocowa

zapewniła, że nie byli to jej ludzie, nie ma nic wspólnego z tą „pomocą” i zaprotestowała, że tego rodzaju działania wystawiają na szwank jej wiarygodność.

Już na początku lutego MCK otwarcie skrytykowała działania „pomocowe” jakie USA prowadzi za pośrednictwem Kolumbii, ponieważ uznali je za akt nacechowany politycznie, obliczony na wsparcie jednej ze stron konfliktu, co jest sprzeczne z zasadami prowadzenia wsparcia humanitarnego. MCK podkreśla, że prowadzi na terenie Wenezueli intensywne działania pomocowe w porozumieniu z rządem.

W sobotę doszło też do innego incydentu na granicy. Kilko członków wenezuelskiej Gwardii Narodowej staranowało za pomocą pojazdów opancerzonych zapory w innym miejscu zamkniętej granicy i zdezerterowało do Kolumbii, gdzie od razu spotkali się w członkami prawicowej wenezuelskiej opozycji. W sobotę wieczorem agencja Reuters podała liczbę 23 członków służb mundurowych Wenezueli, którzy uciekli do Kolumbii. Są wśród nich dwie osoby o randze oficerskiej.

W sobotę prezydent Nicolas Maduro ogłosił też zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem Kolumbii, dając kolumbijskim dyplomatom 24 godziny na opuszczenie jego kraju.

Podobny do kolumbijskiego konwój z „pomocą” wyjechał z Brazylii, nie dotarł jednak pod samą południową granicę z Wenezuelą. Organizatorzy powiadomili o tym, że wycofali się „ze względów bezpieczeństwa”.

Autorstwo: PJ

Źródło: Strajk.eu